CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 97. — ROK XXV. | KRAKOW, WTOREK DNIA 24. KWIETNIA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubiego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub inne miejsce	„ 1·—
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 199. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Sprawa pokoju.

ANGIELSCY SOCYALIŚCI O POKOJU.

Malmö. Pisma tutejsze donoszą, że **socyaliści angielscy oświadczyli się stanowczo za rozpoczęciem rokowań pokojowych.** Przedstawiciele angielskiego proletaryatu w tych dniach przedłożą rządowi swe pod tym względem życzenia. **Gdyby rząd odmówił podjęcia jakichkolwiek kroków w sprawie pokoju — proponują angielscy socyaliści urządzenie powszechnego plebiscytu, któryby rozstrzygnął o dalszej wojnie lub pokoju.** Spodziewają się oni, że **za pokojem oświadczy się znaczna większość.**

Haga. Kongres niezawisłych partyi w Manchester uchwalił jednogłośnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby się porozumiał ze sprzymierzeńcami **w sprawie uzyskania sprawiedliwego i trwałego pokoju.**

Kwestya pokojowa

PRZEDMIOTEM OBRAD ENTENTY.

Berlin. Z Genewy donoszą do „Vossische Ztg“: Francuski prezydent ministrów Ribot i angielski premier Lloyd George udali się we czwartek do Saint-Jean de Maurienne (na granicy włosko-francuskiej w Alpach) aby naradzić się w wielu ważnych kwestyach, a także porozumieć się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Sonninem.

Obrady, w których wziął także udział włoski ambasador w Paryżu, francuski ambasador w Rzymie oraz zastęp wszystkich urzędników ministeryalnych obu rządów, trwały z małemi przerwami od 9 rano do 9 wieczorem, a centralnym punktem obrad były propozycye pokojowe ostatnich tygodni. Półurzędowy komunikat, rozesłany do pism, powiada: „Dyplomaci ententy spontanicznie wyrazili zgodność opinii o rzeczywistej wartości wielkiej „ofenzywy pokojowej“, która wyszła z Wiednia, a obecnie przebywa w neutralnej Skandynawii. Zajmowano się zarazem celami wojennymi ententy, to znaczy — jak donosi „Matin“ — zajmowano się sprawą odszkodowań, które mają w oczach walczących ludów ententy usprawiedliwić olbrzymie ofiary tej wojny.

Dalej zajmowała się konferencya kwestyą grecką. Według wiadomości dzienników paryskich postanowiono porzucić skrupuły i teraz w Atenach wystąpić stanowczo. W związku z temi uchwałami obiegają w prasie pogłoski, według których król Konstantyn miał w dniu swoich imienin, to jest dziś, 21 b. m., być zdetronizowanym. W każdym razie zdaje się być pewnem, że Venizelos otrzymał pozwolenie ogłosić republikę.

Agencya Havasa donosi, że Lloyd George powrócił do Londynu. Francuscy uczestnicy konferencyi powrócą do Paryża dopiero w sobotę.

Genewa. Jakkolwiek prasa paryska z ogromną przezornością pisze o konferencyi Ribota, Lloyda George'a, Sonnina i Bosellego w St. Jean de Maurienne, to przecież jasno ze wszystkiego widać, że większa część tej kilkugodzinnej konferencyi była poświęcona rozproszeniu różnych niejasności, które mogłyby zamącić stosunki Francyi, Włoch i Anglii. Omawiano także żywo ruch pokojowy, który wyszedł z Wiednia, a dotarł do Skandynawii.

Stanowisko Argentyny.

Zurych. „Zürcher Ztg“ donosi: W Argentynie panuje silny ruch przeciw Wilsonowi. Były minister spraw zagranicznych Tecu domaga się złączenia południowo-amerykańskich republik w dążeniu do przywrócenia pokoju.

Główny dziennik argentyński „Prensa“ uważa za niedorzeczność chęć osiągnięcia pokoju przez rozszerzenie wojny. Ażeby pokój nastał, Argentyna musi pozostać neutralną.

Armia przeciw rządowi w Rosyi.

Berno. B. kor. Z Petersburga donoszą do „Temps“: **Rozdział między armią frontową a agitatorami z pałacu taurydzkiego zaostrza się codziennie.** Brusiłow imieniem armii południowo-zachodniej wystosował do prowizorycznego rządu telegram, aby zgłosić zastrzeżenie przeciw możliwości zebrania się konstytuanty w Petersburgu, gdzie teorye międzynarodowe mogłyby **wnieść zdziczenie w umysły deputowanych.** Armia południowo-zachodnia żąda, aby konstytuanta **zebrała się w Moskwie.**

Mikołaj Mikołajewicz więziony w Liwadyi.

Kolonia. Kopenhaski korespondent „Kölnische Ztg“ donosi: W Petersburgu powstały dwa tajne związki, mające już licznych stronników, a których celem jest przywrócenie starego systemu rządu z carem na czele. Wskutek wyjścia na jaw tych zamierzeń przewieziono Mikołaja Mikołajewicza do ostrzejszego więzienia w Liwadyi, albowiem zachodziło podejrzenie, że on właśnie ma być tym dziedzicem tronu carskiego i że jest w kontakcie z owymi tajnymi związkami. Straże strzegące Mik. Mikołajewicza zdwojono, a jemu samemu zabroniono wydalać się z mieszkania.

REAKCYA PODNOSI GŁOWĘ.

Kopenhaga. Nadeszły tutaj wiadomości z Petersburga, że odkryto tam **dwa wielkie sprzysiężenia, mające na celu przywrócenie dawnego rządu.**

Przewrót w Rumunii.

Berno. „Neue Züř. Ztg“ donosi z Jass, że król Ferdynand w mowie wypowiedzianej do żołnierzy, uroczyście oświadczył, że Rumunia otrzyma niebawem powszechne prawo wyborcze. Zaraz po ukończeniu wojny i uwolnieniu od nieprzyjaciela zajętych terytoryów, chłopi otrzymają ziemię. W tej sprawie zapadła już uchwała rządu rumuńskiego. Król dodał, że będzie pierwszym, który domeny Korony rozparcelu je między chłopów. Także posiadacze wielkiej własności podzielą swe obszary z chłopami je zamieszkującymi.

Przesilenie w Hiszpanii.

Lugano. Z Paryża donoszą: W hiszpańskich kołach, dobrze poinformowanych, utrzymują, że neutralne dążenia Prietosa opierają się na opozycyi przeciw stanowisku Romanonesa, jakie zajął wobec ententy jeszcze w czasach Marokka.

Nadto przypuszczają, że Hiszpania, jako obecnie największe z państw neutralnych **zechce wyciągnąć korzyści z tego stanu rzeczy.**

Król Alfons spodziewa się, iż rokowania pokojowe **odbędą się na pewne w Madrycie, pod jego przewodnictwem.**

Bułgarzy do odrodzonej Rosyi.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki o deklaracyi rządu bułgarskiego wobec nowego rządu w Rosyi. Podajemy obecnie dosłowne ustępy z owej deklaracyi:

Bułgarski naród i rząd z radością powitali odrodzenie się Rosyi, która chce utrwalić zdobytą wolność. Uznali także nową oryentacyę polityki wojennej rosyjskiej, która odrzuca wszelką chęć **zdobycia obcych terytoryów i pognębienia innych narodów.**

Mężowie kierujący w Rosyi wiedzą bardzo dobrze, że nowa Rosya nie potrzebuje z tej strony **niczego się obawiać dla swoich swobód.** Bułgarya nie wypowiedziała wojny narodowi rosyjskiemu, a musiała wojnę przyjąć, ponieważ wszechpotężny były rząd rosyjski odmówił jej praw politycznych i narodowych, swego czasu uznanych przez najlepszych przedstawicieli liberalnej inteligencyi w Rosyi. Bułgarya poczytuje sobie za honor i zasługę, że zawsze udzielała jak najchętniej gościnności wygnanym rosyjskim pionierom walki o wolność. Dlatego Bułgarya jest gotowa poprzeć wszelkie kroki, które mogą zapewnić pokój, ale jest też silnie zdecydowana w porozumieniu ze sprzymierzeńcami **prowadzić wojnę aż do końca,** wojnę, która jej zapewni **zupełne połączenie się z własnym narodem.**

Zachodnio-galicyjski obszar naftowy w czasie wojny.

Krosno, 20 kwietnia.

(Pokup terenów. — Brak węgla. — Produkcya miesięczna. — Fabryki nafty. — Rurociąg gazowy Winnica. — Krosno. — Usługi dla armii. — Nowe kopalnie. — Polskie kapitały).

Galicyjski przemysł naftowy doszedł podczas wojny do niebywałego znaczenia i stopnia rozwoju. Tak w głównem centrum naftowem naszego kraju, w Zagłębiu borysławskiem, jako też w rewirach naftowych zachodnio-galicyjskich, wzmógł się znacznie popyt za terenami naftowymi: i tu i tam buduje się ciągle nowe szyby, lub też pogłębia się szyby już istniejące t. zw. „produkcyjne“. Przyczyny tego wzmożonego ruchu naftowego są bardzo proste: z jednej strony ustał bowiem przed wojną wcale znaczny import produktów naftowych do państw centralnych z zagranicy, z drugiej strony monarchia musi obecnie pokryć zapotrzebowanie nafty państw sprzymierzonych i krajów okupowanych.

Przyznać nadto należy, że praca w kopalniach naftowych odbywa się obecnie w warunkach jak najgorszych. Brak robotnika, brak sił fachowych, brak nawet tak niezbędnego w kopalniach — węgla. Był czas, że w rewirze zachodnio-galicyjskim cały szereg szybów i kopalń musiał być zamkniętych z tej prostej przyczyny, że dyrekcye kopalń nie zaopatrzyły się zawczasu w węgiel.

Mimo tak trudnych warunków pracy, produkcya miesięczna zachodnio-galicyjskiego rewiru naftowego wynosi przeciętnie 6.000 ton. Produkcya ta mogłaby być w przyszłości znacznie większa, gdyby potrafiono należycie wyzyskać naturalne bogactwa naszego kraju. I tak według obliczeń znanego geologa, prof. dra Jana Nowaka, w samym powiecie krośnieńskim można wybudować 5.000 szybów naftowych. Dzisiaj zaś w całym rewirze zachodnio-galicyjskim jest nieczynnych szybów 250, w pompowaniu jest ich 954, w wierceniu 73.

W okolicy Krosna znajdują się cztery fabryki nafty, czyli t. zw. „rafinerye“, a to w Jaśle, Jedliczu, Maryampolu i w Białobrzegach, miejscowości dziś z Krosnem prawie złączonej. Dwie z tych fabryk, a mianowicie maryampolska i jasielska, ucierpiały dosyć w czasie toczącej się wojny; rafinerya krośnieńska doznała w czasie wojny nieznacznych tylko uszkodzeń, chociaż bombardowały ją aeroplany, z których rzucono na zabudowania fabryczne 9 bomb.

Rafinerya krośnieńska należy do najstarszych tego rodzaju przedsiębiorstw w kraju. Powstanie jej przypada na rok 1858. Siedzibą jej była początkowo Polanka pod Krosnem, następnie Jasło, później Chorkówka w Krośnieńskiem, aż wreszcie Białobrzegi, względnie Krosno. Zarząd jej spoczywa obecnie w rękach znanego w świecie naftowym fachowca, dyr. Walerego Dydejczyka.

Wielkie zasługi około rozwoju rafineryi krośnieńskiej położył niedawno zmarły dyrektor ś. p. Władysław Wachal, którego pracę prowadzi nadal w tym samym duchu obecny kierownik administracyjny rafineryi, dyr. Maryan Braunseis. Skromna początkowo fabryka jest obecnie przedsiębiorstwem pierwszorzędnem, przerabiającem ropę na wszystkie użyteczne produkty, jako to benzynę, naftę, olceje smarowe i automobilowe, parafinę, świece i asfalt.

Szyby w Winnicy, będące własnością gwarectwa galicyjsko-hannowerskiego, dostarczają od dłuższego czasu wielkiej ilości gazu ziemnego. Celem przeprowadzenia obliczeń i pomiarów zjechała na miejsce komisya z ramienia ministerstwa robót publicznych, wojskowości, oraz starostwa górniczego w Krakowie, reprezentowanego przez nadradcę Werbera. Komisya ta stwierdziła, iż ilość gazu ziemnego w Winnicy wystarczy na oświetlenie trzech miast w pobliżu, a mianowicie: Jasła, Krosna i Żmigrodu, oraz na utrzymanie w ruchu wszystkich fabryk w tych miastach. W ślad za tem obliczeniem rozpoczęto budowę rurociągu gazowego z Winnicy przez Jasło do Krosna. Budowa tego rurociągu została już doprowadzoną do Jedlicza pod Krosnem.

Zachodnio-galicyjskie rewiry naftowe oddały w czasie wojny armiom sprzymierzonym bardzo wielkie usługi. Łodzie podwodne, statki wojenne, aeroplany, baterye moździerzowe, spotrzebowują ogromne masy benzyny i olejów, a więc produktów otrzymywanych z destylacyi ropy. Przez parę miesięcy odcięte były nasze armie od źródeł ropnych i od fabryk, przerabiających ten produkt: dopiero ofenzywa, rozpoczęta pod Gorlicami i Tarnowem wybawiła kierownictwo naszej armii od zbliżającego się szybkim krokiem braku produktów naftowych. Z rafineryi krośnieńskiej czerpały nasze baterye oleje podczas ostrzeliwania Przemyśla celem odzyskania go.

Kopalnie zachodnio-galicyjskiego rewiru naftowego znajdują się obecnie w rękach kapitałów niemieckich, francuskich, polskich i żydowskich. Towarzystwa niemieckie mają kopalne w Harklowej, Humniskach, Równem, Strzelbicach i Zagórzu; francuskie: w Krościenku, Potoku i Wańkowej, polskie w Bóbrce, Kobylanie i Węglówce, żydowskie w Wielopolu. Nowe fabryki założono w Sękowej, Lubatowej i w Białobrzegach.

Najbardziej pocieszającym objawem jest fakt, że zainteresowanie się kapitałów krajowych galicyjskich przemysłowem naftowym stale wzrosła. W obecnych czasach nadeszła najlepsza sposobność do wyrugowania z naszego przemysłu naftowego kapitałów obcych. Dopływ ich bowiem został wskutek wojny wstrzymany, to też gdy nie ma konkurencyi ze strony tych kapitałów, należy budzić i wspierać zainteresowanie się kapitałów rodzimym przemysłem naftowym.

Leopold Kronenberg.

Walki na zachodnim froncie.

(h) Przygotowana od dawna ofenzywa francusko-angielska opóźniła się kilka tygodni wskutek zręcznego przesunięcia frontu dokonanego przez Niemców. Nie przeszkodziło to jednak, iż Francuzi i Anglicy, którzy zdołali przygotować znaczne zapasy materyału wojennego i silne rezerwy, natychmiast podjęli pościg, zmuszając Niemców do przesunięcia swoich linii aż do sieci kanałów między Sommą, Oisą i Aisną. Na tej linii wojska niemieckie zatrzymały się, dając silny odpór napierającemu przeciwnikowi. Wtedy Anglicy podjęli pierwszą próbę przełamania frontu niemieckiego, uderzając pod Arras na przestrzeni 20 kilometrów. Korespondent „Corriere della Sera“ Luigi Barzini podaje ciekawy opis tej bitwy w nrze z 12 b. m.

* * *

Niemcy cofnęli się na najbardziej zagrożonej części swego frontu, nie przyjmując bitwy. Widocznie chcieli ją stoczyć na innem, dogodniejszem miejscu, nie mając zamiaru już dalej się cofać. Nikt jednak nie przypuszczał, że chwila ta tak szybko nadejdzie. Z końcem marca podjęli Anglicy ostrzeliwanie frontu niemieckiego pod Arras na przestrzeni około 40 kilometrów. Rozszalał się piekielny ogień, który bez przerwy trwał 10 dni. Artylerya wyrzuciła miliony pocisków, które miały utorować drogę do ataku.

Dzisiaj w nocy ogień doszedł wprost do fantastycznych rozmiarów. Już z wielkiej odległości, dokąd nie dochodził jeszcze wściekły huk armat, widać było na całym horyzoncie jakgdyby nieustające błyski olbrzymich piorunów. Noc była mroźna, niebo zachmurzone, a powietrze napełniało niepewne fosworujące światło miesiąca ukrytego gdzieś w przestworzach. Kilka długich godzin pędziliśmy w automobilu ku polu walki, a przed oczyma drgały nam ciągle dalekie błyski ognia. Huk wzmagał się coraz bardziej. W końcu, w nagłych błyskach światła, dostrzedz już można było olbrzymie słupy dymu. Powietrze falowało, wstrząsane wybuchami.

Nie spostrzegliśmy kiedy zaczęło świtać. Światło dzienne zmieszało się z mdłem światłem miesiąca, a z chmur lunął przykry deszcz, który zasłonił horyzont. Huraganowy ogień artyleryi nagle przycichł. Zaraz będzie atak. W przednich rowach strzeleckich zaroiło się od hełmów i bagnetów. Na pustą przestrzeń, pooraną granatami i pokrytą ruiną, jaka rozciąga się aż do nieprzyjacielskich linii, wypełzły gromady starszych potworów. To automobile pancerne. Suną bardzo powoli, tak, iż z daleka zdaje się, że się nie poruszają. Jak czatujące żmije, albo straszne potwory starożytne, pełzają poprzez kratery, znikają i znowu wylażą, jak jakieś niesamowite, tysiąckrotnie powiększone gady. Pierwsze nieprzyjacielskie granaty pękają koło nich, nie wstrzymało ich to jednak w drodze. Za nimi biegnie czarna masa ludzi, którą chwilami ziemia pochłania, a z góry bije gęsty grad szrapneli. Potem wszystko niknie w haosie ognia, dymu i ziemi.

Straszny ogień huraganowy zrównał z ziemią wszystkie nieprzyjacielskie okopy, zasypał rowy, odciął połączenia, oślepił obserwatorów. W nocy podprowadzone posiłki dostały się w ogień zaporowy. Od trzech dni wszystkie zapasy żywności były zjedzone i nic nie można było podesłać. — Całe pułki stały w szalonym ogniu, ginąc prawie z głodu. Wobec szeroko założonego angielskiego ognia przygotowawczego, nie mogli Niemcy przewidzieć, kiedy rozpocznie się atak i gdzie on uderzy. Dziesięć dni wśród szalonego ognia wyczerpało żołnierzy, a wtedy nagle Anglicy ruszyli do ataku. Większość ran u żołnierzy angielskich pochodzi od niemieckiej artyleryi, która widząc pierwsze własne linie stracone, zasypała je huraganowym ogniem, kryjąc w ten sposób dalsze linie.

Na ruinach wsi, których piwnice zamienione zostały na powikłany labirynt podziemnych przejść, szalała długo zażarta, dzika walka. Artylerya nie wiele tu mogła pomódz. Wieś Thelus zamieniła się w prawdziwy wulkan, z którego podziemnych, niewidzialnych otworów, karabiny maszynowe wyrzucały potoki ołowiu. Każdą kupę gruzów trzeba było krwawo zdobywać, w każdy kąt, w każdą dziurę bić granatami ręcznymi, inaczej nic udałoby się naprzód posunąć. W niektórych miejscach, gdzie walka granatami ręcznymi zbyt się rozszalała, leżą całe stosy trupów. Takiej walki musieliśmy staczać ponosząc krwawe ofiary. Nic nie mogło jednak wstrzymać naszego posuwania się naprzód.

Bitwa ma w sobie coś mrożącego. — Ludzkich głosów prawie nie słychać. Żołnierz milczy i w milczeniu spełnia swe obowiązki. Nawet zwycięstwo nie wyrywa mu okrzyków radości.

Niemiecka artylerya zaczyna przy pełnem świetle dnia energicznie pracować. — Jest to znak, że rozpoczną się kontrataki. Posuwające się naprzód baterye angielskie dostają się raz po raz w jej koncentryczny ogień.

W powietrzu pędzi gwałtowny orkan śnieżny. Chwilami ściemnia się tak, jakgdyby noc miała zapaść. W górze huczą maszyny aeroplanów. Sygnały świetlne starają się przebić poprzez zasłony śniegowe. Z hukiem armat miesza się chwilami suchy trzask karabinów maszynowych, dochodzący gdzieś z wysoka. Znak to, że tam w powietrzu, toczy się także zażarta walka.

Bitwa pod Laon-Craonne.

(h) Bitwą pod Laon-Craonne możnaby nazwać obecne usiłowania Francuzów przełamania frontu niemieckiego między Aisną a niziną Szampanii. Miasta te leżą bowiem prawie w środku olbrzymiego półkola, jakie tutaj front zatacza. Od zachodu i południa dochodzą odgłosy walki i nadlatują od czasu do czasu pociski dalekonośnych armat francuskich i angielskich. Bitwa toczy się już tydzień. Pierwszy szalony rozmach Francuzów, poparty huraganowym ogniem przyniósł im zysk kilku kilometrów głębokości. Niemcy oparli się na „linii Zygfryda“ i na niej bronią się obecnie, odpierając wszelkie ataki. Między miejscowością Cerny a Craonne rozgorzały najstraszniejsze zapasy. Równina szerokości prawie 10 klm. pokryła się obecnie siecią rowów i zasieków i zamieniła w teren walki zażartej, gdzie atak i kontratak zmieniają się bez przerwy. Piekielny ogień artyleryi zasypuje wszystkie drogi, przeszukuje każdy załom ziemi, broniąc dostępu rezerwom, a wyniszcza doszczętnie te pułki, które do ataku ruszają. Z Craonne wiążą się wielkie wspomnienia historyczne. Tutaj stoczył bitwę Napoleon z wojskami rosyjsko-niemieckimi pod wodzą Blüchera w czerwcu 1814 r. Blücher stał wtedy kwaterą w miejscowości Braye. Napoleon skombinował plan otoczenia wojsk przeciwnika i odcięcia ich od Niemiec. Po gwałtownej walce, w której Francuzi ponieśli wielkie straty zdobył Napoleon Braye, a Blücher pobity musiał się cofać. Dzięki wczesnemu odwrotowi udało mu się wysunąć z otaczających go wojsk francuskich i cofnąć na Laon. Napoleon wysunął swe skrzydło na wspominane obecnie nieraz Berry-au-Bac i tędy próbował Blüchera obejść. Dzisiaj na tych samych polach rozgrywają się śmiertelne

zapasy. Stwierdzić trzeba, że kier. armii francuskiej w pewnej mierze wzorowało się na taktyce z przed stu lat. Uderzenie na wschodnie skrzydło niemieckie, prowadzone przez 14 i 37 dywizyę i 32 korpus francuski, miało ten sam cel, jaki osiągnąć chciał Napoleon, prawie w tym samym terenie.

Ponieważ obecnie nie udało się przełamać wschodniego skrzydła niemieckiego i obejść go, nie pozostało Francuzom nic innego, jak chwycić się znowu metody Napoleona i wymusić zwycięstwo strasznym atakiem frontowym. Tam gdzie przed stu laty marszałkowie Ney, Victor i Grouchy rozbijali rosyjskie pozycye Woroncowa, tam dzisiaj walczą 2 i 66 dywizja francuska. Ale i tym się nie powiodło. W środku pola walki, gdzie Napoleon zmasował swą artyleryę i uderzył z gwardyą, czem rozstrzygnął los bitwy, i teraz chcieli Francuzi sprowadzić ostateczne rozstrzygnięcie. Tu na przestrzeni między Braye a Cerny uderzyła obecnie gwardya francuska, 20 korpus. Znany on już jest z niejednej bitwy, w której dzielnie walczył. Wszyskie te wysiłki nie powiodły się, w każdym razie nie doprowadziły do takich rezultatńw jak przed stu laty.

Wpomnieć trzeba, że przed stu laty także artylerya Napoleona wygrała bitwę. Dowodził nią znany napoleoński artylerzysta Drouot i on to zdobył kwaterę Blüchera, Braye.

Jak wspomniano na początku, miasto Laon znajduje się pod ostrzałem ciężkiej artyleryi angielsko-francuskiej. Już 14 kwietnia padły pierwsze granaty na miasto. — Dosięgały one najpierw strony zachodniej, a potem przeniosły się w okolicę dworca kolejowego. Zostało wtedy rozbitych kilka domów mieszkalnych. Od tej chwili dzień po dniu przynosił coraz gwałtowniejsze ostrzeliwania. Ludność ukryła się w olbrzymich katakumbach, jakie w kredowej skale pod całem prawie miastem się znajdują. Tam w olbrzymich pieczarach, w głębokości 12 m. w skale, odżyło jakby drugie miasto. Mimo to ostrzeliwanie przynosi duże straty w ludności cywilnej.

Listy lwowskie.

Lwów 20 kwietnia.

(Pomoc dla ludności Lwowa. — Odczyt na dochód Tow. Dziennikarzy polskich. — Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych).

Dnia 16 b. m. po południu odbyło się w magistracie posiedzenie komitetu aprowizacyjnego przy współudziale opiekunów ubogich, zastępców komendy miasta i magistratu. Zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher przedstawił plan akcyi dobroczynnej dla ludności Lwowa w ogólnym zarysie, oświadczając, że idzie przedewszystkiem o umożliwienie ludności nabywania po cenach do połowy zniżonych: chleba, mięsa, cukru i jaj, a więc głównych i najbardziej potrzebnych dla organizmu ludzkiego środków spożywczych. Oprócz umożliwienia nabywania przez ludność środków żywności po zniżonych cenach, projekt rządowy wymienia także zorganizowanie kuchni wojennych, gdzie obiady wydawanoby albo zupełnie darmo, albo za bardzo małą opłatą.

Ilość osób, które będą mogły korzystać z dobroczynnej okazyi, ustalono na 50.000. Dr Schleicher przedstawił plon przeprowadzenia całej tej akcyi. Zanim zostaną otwarte kuchnie wojenne dla najszerszego ogółu ludności zarząd miasta rozda ludności kupony, które uprawniać będą do zakupna pewnych środków żywności za połowę ceny. Na podstawie otrzymanego kuponu dostać będzie można w sklepach miejskich i rejonowych za złożeniem kontrolnego kwitu jeden z wymienionych artykułów żywności za połowę ceny taryfy maksymalnej.

Co się tyczy kuchni wojennych, to plan przewiduje otwarcie nowych kuchni w liczbie 50. Koszta otwarcia tych kuchni pokryje fundusz akcyi dobroczynnej.

Dr Schleicher zaznaczył, że nawet władze uznały już stosunki we Lwowie za wyjątkowe i chcą przyjść z pomocą. Od siebie dodajemy, że pomoc ta i to najspieszniejsza jest konieczna, gdyż życie we Lwowie z dnia na dzień staje się coraz trudniejsze i nędza w dosłownym tego wyrazu znaczeniu zagląda nie tylko do mieszkań proletaryatu, ale i (a może przedewszystkiem!) urzędników, którzy najwięcej cierpią i po prostu nie są wstanie z pensyi wyżywić siebie i swych odzin.

B. namiestnik bar. Diller podobno projektował danie urzędnikom lwowskim jednorazowo po 300 kor., aby choć w części przyjść im z pomocą. Z ustąpieniem bar. Dillera sprawa ta ucichła. A przecież urzędnicy lwowscy pracują w wyjątkowych warunkach, o których nie czas i miejsce pisać, więc może należałoby sprawę tego zasiłku przypomnieć?! JE. hr. Huyn dał się już poznać ze swej inicyatywy i zrozumienia potrzeb stanu urzędniczego — jeśli więc taki projekt istniał, napewno nie odmówi mu poparcia. Tych 300 koron, teraz kiedy z wiosną najcięższe jest życie i najwięcej potrzeb byłoby dla przeciążonych pracą i uginających się pod brzmieniem niedostatku lwowskich urzędników, wielką pomocą.

Na dochód Towarz. Dziennikarzy polskich wygłosił prof. Stanisław Niewiadomski piękny odczyt p. t.: „O pieśni ludowej wiernej piastunce Chopina", ilustrowany produkcyą muzyczną prof. Głowackiego i p. Ottawowej oraz śpiewem Korolewicz-Waydowej. Odczyt zgromadził dawno niewidziane tłumy publiczności, która owacyjnie przyjmowała prelegenta i wykonawców.

W Tow. Pzyj. sztuk pięknych otwarto wystawę zbiorową dzieł Legionisty-malarza Gütowskiego i doraźną wystawę lwowskich artystów. Wystawa cieszy się znaczną frekwencyą. W pierwszym dniu otwarcia zakupiono szereg dzieł, co najlepiej świadczy o tem, że Lwów mimo najcięższych warunków pamięta o sztuce.

Ego.

Z ziem polskich.

Odezwa werbunkowa w Warszawie.

D. 21 kwietnia jenerał gubernator Beseler, jak donosi „Naprzód", zawiadomił komisyę wojskową tymczasowej Rady Stanu o ogólnych zarysach tworzenia podstaw armii polskiej. Komisarze Rządów okupacyjnych zakomunikowali je tymczasowej Radzie Stanu, która uchwaliła odezwę werbunkową. Odezwa będzie ogłoszona w najbliższych dniach. Na razie mają być utworzone dwie dywizye. Zaprzysiężenie żołnierzy odbędzie się z udziałem tymczasowej Rady Stanu. Paru oficerów Polaków będzie odkomenderowanych do „Abteilung fuer Polnische Wehrmacht", istniejącego przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem.

Jak donosi dalej „Naprzód", komendant Piłsudski występuje z Rady Stanu, a to w celu wstąpienia do armii. Taksamo postąpi naczelnik milicyi warszawskiej ks. Radziwiłł. Nakoniec „Naprzód" donosi: — „W najbliższych dniach poszczególne odłamy zorganizowanej opinii kraju zajmą stanowisko w obec faktu wydania odezwy werbunkowej. Przewidywane są komunikaty i deklaracye". Polska Organizacya Wojskowa będzie zmobilizowana i prawdopodobnie rozwiązana, celem wcielenia do armii polskiej.

Zapewnienia Milukowa.

Po ogłoszeniu proklamacyi w sprawie polskiej udała się, jak wiadomo, deputacya polskiego Komitetu Demokratycznego w Petersburgu do członków rządu rosyjskiego, aby im wyrazić podziękowanie za uznanie niepodległości Polski.

Między innymi żjawiła się deputacya u ministra spraw zagranicznych, Milukowa, który, wedle „Dziennika Petrogradzkiego" z 1. kwietnia, odpowiedział temi słowy:

„Jestem tym samym, jakim byłem zawsze przyjacielem Polaków. Jeżeli wydawałem się czasem przeszkodą na drodze do Waszej wolności, to tylko dlatego, że jako odpowiadzialny kierownik poważnego odłamu myśli politycznej, nie mogłem wyrzec słowa, za którego spełnienie nie moglibyśmy odpowiadać. A w dawnych warunkach spełnienie pragnień naszych nie było w naszej mocy. Dziś warunki się zmieniły i, jak widziecie spełniliśmy akt sprawiedliwości.

Rozumiem tych co mnie zwalczali, bo kto chce coś zdobyć, musi walczyć, żądać i domagać się stanowczo i mocno. **Dziś powiedzieliśmy nasze słowo, i. wierzajcie, jest to słowo, które będzie spełnione.**

Opinia neutralnych.

Berlin. Z Bazylei donoszą do „Vossische Ztg": Znany krytyk wojskowy Stegeman wyraził się w pewnej rozmowie jak następuje: Ofenzywa angielsko-francuska jest obmyślana i przygtowana wzorowo, a przeprowadzona z niezaprzeczoną strategiczną zręcznością. Udaremnienie przełamania obu skrzydeł frontu dowodzi tylko nadzwyczajnej dzielności i niezaprzeczonej wytrwałości Niemców oraz im tylko znanych nowych środków obrony.

1-szy maj w Rosyi.

Petersburg. B. Kor. Pet. aj. tel. Rada delegatów robotników i żołnierzy uchwaliła, że dzień 1. maj. (t. j. 18. kwietnia st. stylu) ma być w całej Rosyi uroczyście obchodzony.

Misya angielska w Ameryce.

Nowy Jork. B. Kor. Biuro Reutera. Angielska misya pod przewodnictwem Balfoura przybyła do Waszyngtonu. Pod czas rozmowy oświadczył Balfour: Celem misyi jest zapewnienie współpracy wszystkich, którzy po wojnie pragną trwałego pokoju.

OSTRZELIWANIE LAON.

Berlin. Korespondent „Lokalanzeigera" donosi z Laon, że teraz Laon dzieli los St. Quentin. Miasto to jest systematycznie ostrzeliwane przez Anglików i Francuzów, przyczem ginie wielu obywateli francuskich.

ZAJĘCIE WYSPY ZANTE.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi za szwajcarskiemi pismami, że wojska francuskie opanowały grecką wyspę Zante. Greccy żandarmi zostali rozbrojeni, zaś posła Musako aresztowano. Urzędników, wiernych królowi greckiemu, pozbawiono urzędów, zaś wyspę wydano w ręce Venizelistów. Wielu wybitnych obywateli aresztowano i wywieziono.

ZDOBYWCA PRZEMYŚLA ARESZTOWANY.

Sztokholm. Między aresztowanymi przez rząd tymczasowy rosyjskimi generalami znajduje się i zdobywca Przemyśla, Seliwanow. Został on aresztowany w Taszkiencie, gdzie występował przeciw rewolucyi.

Tydzień bez ziemniaków.

Wiedeń. Wiedeńskie pisma zawiadamiają ludność, że przez cały tydzień nie nadejdą do Wiednia ziemniaki. Do zaopatrzenia Wiednia potrzeba tygodniowo 125 wagonów, aby módz rozdać po pół kilograma na głowę. Dzienniki spodziewają się, że ilość ta w ośmiu dniach da się zgromadzić w Król. Polskiem.

KARY ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ.

Wiedeń. Urząd żywnościowy wniósł doniesienie o lichwę żywnościową przeciwko bar. Thavonatowi. Dostarczył on gminie wiedeńskiej 80 wagonów buraków cukrowych po cenie 28 koron za cetnar, zamiast przepisanej ceny 4—6 koron.

Wiedeński kupiec Leopold Neumann został za lichwę żywnościową skazany na 3 tygodnie aresztu i 6000 kor. grzywny.

ECHA KATASTROFY NA DUNAJU.

Wiedeń. Ukończone zostały dochodzenia w sprawie zderzenia się dwóch parowców pasażerskich na Dunaju pod Budapesztem. Jak stwierdzono, zginęło przy tem 141 osób.

O import węgla górnośląskiego.

Wiedeń. B. kor. Wspólny komitet węglowy obradował ponownie z komisarzem państwowym dla rozdziału węgla w Berlinie w sprawie importu węgla górnośląskiego do Austro-Węgier. Wynik jest zadowalający.

Bitwa pod Loos.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Podczasgdy w odcinku Aisne-Szampania obraz bitwy, rozłożonej na zacięte pojedyńcze walki, nie zmienia się, zapowiadana kilkudniowym ogniem **bitwa w obrębie Arras-Loos rozpaliła się na nowo.** Pierwsze angielskie uderzenie w okolicy Loos dn. 22 bm. przed południem załamało się wśród ciężkich angielskich strat. Anglicy nie zdołali zatrzymać ani jednego metra naszej pozycyi. Wczoraj przed południem bitwa piechoty rozgorzała na nowo na szerokim froncie. W okolicy Vaulaillon Leuilly nieprzyjacielskie zbiorowiska wojsk zostały niszczącym ogniem działowym zdziesiątkowane, tak że nieprzyjacielski atak nie przyszedł do skutku. W obszarze Aisne-Szampania, zwłaszcza w nocy na południe od Craonne wykonany zacięty nieprzyjacielski atak, przyniósł Francuzom niezwykle wielkie straty. Dodatkowo donoszą, że tylko w obszarze Berry au Bac do Auberive od 16 b. m. do 19 bm. wzięto 1492 żołnierzy i 91 karabinów maszynowych.

KRONIKA.

Kraków, dnia 24. kwietnia 1917.

Ustała słota, lecz chłodne i pochmurne dnie nie czynią wrażenia schyłku kwietnia; przypominają o nim stada gawronów krakaniem głośnem, zwracającem uwagę przechodnia na budowę gniazd, które po zainstalowaniu się nieproszonych i krzykliwych plantacyjnych gości zwinna straż ogniowa usuwa corocznie, nie zniechęcając ich bynajmniej do wytrwałych a niefortunnych prób.

Pokojowe senzacye, wywołane przez przedruk szwajcarskich depesz, przebiegły całe miasto, budząc radosne nastroje. Redakcye pism obfitowały w gości licznych, co chwilę alarmował dzwonek telefonu, padały zapytania z różnych stron miasta, czy nie nadeszły jakie depesze. Zapełniły się kawiarnie po brzegi, gdzie jedynym tematem rozmów było roztrząsanie depesz szwajcarskich, którym przypisywano wielkie znaczenie, a „Baseler National Zeitung", „Journal de Geneve" i „Giornale d'Italia" zdobyły dzięki depeszom tym popularność wielką wśród kawiarnianych pacyfistów. Tu zawzięty do niedawna wyznawca wojny przemieniony w pacyfistę, ćwiartuje niemiłosiernie Europę, przygotowując plan pertraktacyj pokojowych; tam spokojny dotąd aprowizator biadający stale z przyzwyczajenia na brak ziemniaków i mąki, zapomniał o swem dotychczasowem powołaniu i w płomiennych mowach niesłyszanych niestety w Petersburgu i Moskwie podnieca do czynu, wzywa proletaryat rosyjski, by położył kres wojnie i pokojem odrębnym przybliżył pokój światowy.

Wśród rzeszy lokatorów kolportowano wieść, że namiestnictwo, spełniając życzenie miast galicyjskich, wyjednało rozszerzenie ustawy o ochronie lokatorów także na Galicyę i że w najbliższym już czasie ustawa ta działająca wstecz, będzie u nas wprowadzoną. Nie uśmiechał się nam los gawronów plantacyjnych wyrzucanych z gniazd, lub wilegiatura w Oleandrach.

Gościnne letniska i uzdrowiska zapraszają już stałych swych bywalców na tegoroczny sezon, lecz niepewność aprowizacyi powstrzymuje ich od zamawiań mieszkań, zatem sądzimy, że byłoby wskazanem wyjaśnienie tej ważnej kwestyi i usunięcie bezpodstawnych zapewne obaw.

Węgiel napływa w bardzo szczupłych ilościach, wydawany porcyjkami małemi dla częściowego zaopatrzenia jak najszerszych mas. Kwestya węglowa pomimo wiosny jest jedną z najbardziej piekących, bo bez ognia nawet takich przysmaków jak buraki pastewne spożywać nie będzie można.

Z miasta.

ŻYWIENIE NAJUBOŻSZEJ LUDNOŚCI. Rada miejska, na przedostatniem posiedzeniu uchwaliła kredyt 20.000 koron na cele żywienia najuboższej ludności w mieście. Z kredytu tego mają być między innemi udzielane zasiłki dla tych zgromadzeń zakonnych, które udzielają posiłków dla biedaków. Wśród zgromadzeń zakonnych, które śpieszą najuboższej ludności z pomocą, pierwsze miejsce zajmują SS. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy ul. Warszawskiej, które wydają dziennie koło 400 porcyi posilnej zupy. Następnie SS. Albertanki przy ul. Krakowskiej codziennie obdzielają koło 150 osób zupą z kaszą, ziemniakami i t. d. PP. Felicyanki przy ul. Smoleńsk opiekują się głównie uczniami szkól śednich i terminatorami, którzy otrzymują tam pełne obiady. Codziennie korzysta z tego dobrodziejstwa koło 130 osób. Natomiast PP. Felicyanki przy ul. Batorego podają posiłek każdemu ubogiemu, który się zgłosi, dziennie koło 60 porcyi. Pozatem znaczniejszą pomocą śpieszą SS. Miłosierdzia przy ul. T. Kościuszki, które udzielają posiłku koło 50 osobom. Inne zakony żywią z reguły po kilka lub kilkanaście osób, nie wspominając o jałmużnie w gotówce.

Z pośród wymienionych zgromadzeń zakonnych SS. Miłosierdzia, SS. Albertanki i PP. Felicyanki podjęły się rozszerzenia swej dobroczynnej akcyi w miarę pomocy finansowej miasta, które obecnie udzielać będzie na ten cel subsydyów pieniężnych, względnie pomocy w artykułach żywności.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Z powodu choroby radcy magistratu Adama Groelego objął kierownictwo Wydziału szkolnego w magistracie wicesekretarz p. Stanisław Batko.

MIŁA NIESPODZIANKA. Dzisiaj przedpołudniem w paru sklepach pojawiły się brykiety. Wobec zupełnego braku węgli wiadomość ta rozeszła się z błyskawiczną szybkością wśród gospodyń i służących w danych dzielnicach, które jęły z pośpiechem wykupywać cenny w podwójnym znaczeniu (bo ceny brykietów są dziś... wojenne) materyał opałowy. Ponieważ skromne ilości brykietów bardzo rychło wykupiono, więc obeszło się bez ogonków brykietowych i interwencyi przy nich organów bezpieczeństwa.

W KOLE ART. LITERACKIEM i Klubie prawników, we czwartek dnia 26 kwietnia odbędzie się zebranie członków na którem redaktor Dr Antoni Beaupre wypowie pogadankę na temat „Rewolucya w Rosyi i sprawa polska". Początek o godzinie wpół do 8 wieczów.

ZBRODNIA PRZY UL. ŚW. TOMASZA. Śledztwo w sprawie zbrodni morderstwa popełnionego na osobie handlarza P. Fleissiga przy ul. św. Tomasza, prowadzone przez star. kom. pol. R. Krupińskiego zostało już w zupełności ukończone i wyświetliło ostatecznie, że zachodzi tu nie morderstwo lecz zabójstwo popełnione w uniesieniu. Sprawca zbrodni Józef Kowalski, robotnik teatralny, kupił w dniu krytycznym po południu u Fleissiga dwie gumowe podeszwy za 9 kor. a następnie udał się do znajomego stolarza po odbiór stołków dla teatru miejskiego. Ów stolarz obejrzał podeszwy i zwrócił mu uwagę, że został oszukany, gdyż towar jest zupełnie bezwartościowy. Wówczas Kowalski chciał mu je odstąpić za 6 koron, na co się jednak stolarz nie zgodził. Zirytowany Kowalski oszustwem Fleissiga zabrał szybko podeszwy i udał się do sklepu, żądając zwrotu pieniędzy i przyjęcia podeszew z powrotem. Fleissig nie chciał tego z początku uczynić, dopiero groźby Kowalskiego poskutkowały i pieniądze mu oddał, ale potem chwycił Kowalskiego za kark aby go wyrzucić za drzwi. To porywczego kalekę wyprowadziło zupełnie z równowagi, w złości chwycił nóż, leżący na ladzie, odruchowo uderzył nim dwa razy w pierś Fleissiga, poczem poszedł do teatru. Zabić Fleissiga Kowalski nie zamierzał, o jego śmierci dowiedział się dopiero po aresztowaniu. Pod zarzutem zbrodni zabójstwa w uniesieniu będzie Kowalski odstawiony do więzienia śledczego sądu karnego.

Z Polski i ze świata.

DYSLOKACYA ODDZIAŁÓW LEGIONOWYCH. Z Warszawy donoszą, że w najbliższych dniach zostanie przeprowadzona częściowa dyslokacya oddziałów, załogujących w Królestwie. I tak 3 pułk piechoty zostanie przeniesiony z Zegrza do Warszawy 2 pułk z Zambrowa do Pułtuska, 4 pułk z Zegrza do Łomży, 2 baterya z Góry Kalwaryi do Garwolina.

WPROWADZENIE MARKI POLSKIEJ. W notatce pod tytułem powyższym pisze „Deutsche Warsch. Ztg" „Kupiectwo zajmuje się obecnie na różnych posiedzeniach i naradach przygotowawczych sprawą oznaczania nowych cen, t. j. zamiany dotychczasowych cen w rublach na walutę markową. Naogół wydaje się już teraz, że tę zamianę wyzyskuje kupiectwo w kierunku bardzo znacznego podwyższenia cen. Na pewnem zebraniu proponowano, aby zamiany dokonać według normy 1 marka = 33 kop.; po dłuższych obradach zgodzono się przyjąć normę 1 marka = 40 kop. W restauracyach oznacza się nowe ceny również bez wyjątku normy 1 marka = 40 kop. W każdym razie wydaje się koniecznem, aby publiczność, a zwłaszcza ci, którzy otrzymają płacę zarobkową i pensyę, we własnym interesie śledzili uważnie przebieg tych przygotowań i stanęli w obronie własnej przeciwko nadmiernemu wyzyskowi.

WYLEWY W KRÓLESTWIE. Jak donoszą dzienniki warszawskie, z kraju nadchodzą niepokojące wiadomości o wezbraniu rozmaitych rzek i potoków. — Wielu okolicom Królestwa, które już z końcem marca b. r. wskutek wylewów ucierpiały (np. cały Łowicz stał wówczas pod wodą) — grozi obecnie nowa katastrofa powodzi. Wisła pod Warszawą znacznie przybrała. Z Ostrołęki i Rożan donoszą o niebezpiecznem wezbraniu Narwi. — Podobnie Bzura i Rawka silnie przybrały.

Ze wszystkich zaś stron Królestwa donoszą zgodnie o zniszczeniu zasiewów jesiennych wskutek nadmiaru wody po polach oraz o uniemożliwieniu przez ciągłe słoty i zimna robót pod zasiewy wiosenne, które w wielu okolicach dotąd nie zostały dokonane.

ZE STOW. NAUCZYCIELSTWA W WARSZAWIE. „Kur. warsz." donosi: Pod przewodnictwem dyr. Kujawskiego odbyło się posiedzenie sekcyi połączonych Stowarzyszenia. Po przedstawieniu przez prof. H. Rygiera podziału czynności w zarządzie Stow., prof. Zawadzki zapoznał zebranych z ustawą polskiego wydawnictwa książek szkolnych i środków nauczania przy zakładzie im. Ossolińskich we Lwowie. Związek pomieniony tworzą trzy instytucye: Stow. nauczycielstwa polskiego, Zrzeszenie nauczycieli polskich szkół początkowych i Zakład im. Ossolińskich. Ustawę przedstawiono do zatwierdzenia. Związek będzie miał poparcie finansowe ze strony Ossolineum, Stowarzyszenie zaś i Zrzeszenie nauczycieli będą czuwały nad kierunkiem ideowo-pedagogicznym Związku.

EWAKUOWANI WE LWOWIE. Jak donoszą dzienniki lwowskie, onegdaj od rana ulicami Lwowa przeciągały gromadki wiejskie, znane już z dni czerwcowych ubiegłego roku: gromadki bab, eskortujące fury z nędznym zaprzęgiem, chudoba i rzesze dzieci wylękłych i zgłodniałych. Byli to ewakuowani. Władze postanowiły rozmieścić ich w powiecie lwowskim w gminach: Basiówka, Hodowice, Kamienopol, Prusy, Pikułowice, Barszczowice. Liczba ewakuowanych wynosi naogół 500 ludzi.

METROPOLITA SZEPTYCKI W PETERSBURGU. „Dziennik Petrogradzki" z 3 kwietnia donosi: Dnia 31 marca uroczyście witano na dworcu Mikołajewskim wypuszczonego z niewoli metropolitę unickiego Andrzeja hr. Szeptyckiego. Pierwszy powitał metropolitę ks. biskup Cieplak, zwracając się doń, jako do głowy bratniego Kościoła. Następnie przemawiał imieniem Ukraińców p. Mogilanskij-Łotockij, posłów polskich p. Skirmunt; demokracyi polskiej p. Stefan Mickiewicz, Litwinów ks. Laukajtis po łacinie, Białorusinów p. Stebnicki. Metropolita Szeptycki odpowiadał każdemu w jego języku. Powitanie miało charakter nader serdeczny i wzruszający. Metropolita udał się z dworca do kolegium rzymsko-katolickiego i zabawi w Petersburgu około trzech tygodni.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO MIESIĘCZNE Arcybractwa Matek chrześcijańskich odbędzie się dnia 26 b. m. we czwartek o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

NEKROLOGIA.

W Krakowie zmarł Tomasz Warczewski w 77 roku życia. Przez 50 lat pracował w krakowskiej policyi jako urzędnik, gdzie zaskarbił sobie ogólny szacunek. Osierocił sześcioro dorosłych dzieci, 3 synów i 3 córki. Najstarszy z synów Aleksander jest lekarzem weterynarzem, drugi Władysław inżynierem, trzeci Józef komisarzem policyi i kierownikiem ekspozytury na dworcu krakowskim. Córki mają posady nauczycielek.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.